

Numer specjalny: Wybory.

Konto P. K. O. 149.247. — Należytość pocztową opłacono ryczałtem. — Abonament kwartalny 3600 Mk.

Nr. 43. Rok V. LWÓW-WARSZAWA-KRAKÓW-POZNAŃ-WILNO. 26. PAŹDZIERNIKA 1922. Cena nr. **300** Mk.

SZCZUTEK

TYGODNIK SATYRYCZNO-POLITYCZNY

Prawica, Lewica i Centrum.

Rys. F. M. Wygrzywalski



F. M. Wygrzywalski

Centrum: Tylko tak dalej bawcie się panowie
Porasta przez to w pierze nasza lista,

Bo prawdę mówi to stare przysłowie:
„Gdzie dwóch się bije, tam trzeci korzysta!”



Na którą listę będziemy głosować?

Na którą listę będziemy głosować?
Każdy już sobie jedną wyhołubił,
A inną listę najchętniejby ubił,
Gdyby z listami można się mocować.

Przyczyna tego całkiem oczywista:
Obywatele to nie banda owiec,
Więc listę lewą kocha lewicowiec,
Prawą luendek, centrum centralista.

Gdy głosy męskie — mówię to bez blagi —
Pójdą aż tylu rozbieżnymi tory,
Kobiece głosy rozstrzygną wybory
I one będą języczkiem u wagi.

Drogie języczki — wy które umiecie
Mężczyznę besztać i lżyć nieuprzejmie —
Od was zależy, kto zasiądzie w sejmie,
A jakże wierzyć tu można kobiecie?

Jak się uwezmą wszystkie pójdą w prawo
I prawicowych postów nam narzuca,
Jak się uwezmą na lewo się zwróca,
By się pokłócić z drogową ustawą.

Możeby Centrum? przecież partja owa
Najstosowniejsza dla was bez wątpienia,
Bo z nią najwięcej wszak ma do czynienia
Przez całe życie każda białogłowa.

Cieszcie się panie — wnet nowe powaby
U senatorki ujrzym lub poślipy.
Dawniej paniami byłyście w łożnicy,
Dziś i nad sejmem zapanują baby.

H. ZBIERZCHOWSKI.

PAN PASECKI KANDYDUJE.

Pan Pasecki, wielki bussinessman,
kandyduje.

Idę do niego z wywiadem.

— Jaka pańska, szanowny panie,
dewiza?

— Dewiza, na Londyn czy Zurych?
Popatrzymy do ceduły... Trzeba za-
cząć więc od ekonomji.

— Jak się pan zapatruje na kwestję
waluty?

Pan Pasecki mocno roztargniony:

— Waluty? Ja wkładam swój kapi-
tał na szczęście w funty sterlingi...

— A inne sprawy bieżące?

— Rachunki bieżące oprocentowuje-
my 10%.

Zaczynam wpadać w zdenerwowa-
nie.

— Pan szanowny jest zbyt jedno-
stronny, sytuacja jest poważna, oto
tam na granicy grasują bandy, wy-
słannicy sowieckiej „czeki“.

— Czeki? My jesteśmy w obrocie
czekowym. Numer 37894!

Wpadam w rozpacz.

— Jakaż, u diabła, kieruje panem
idea?

Pan Pasecki najspokojniej.

— I. D. A.? I. D. A. szanowny pan

powiada? Nie znam! Ach, pan myśli
zapewne I. D. A. G. — Internationale
Dampfschiffahrt Aktien-Gesellschaft —
owszem, owszem, mocno notowane!...



Wyborczy mowca.

Dwa listy.

I.

Lwuf, dnia 20. października 1922.
Do Wysokiej Organizacji wyborczej X
na okręg Lwuf.

Szanowny Panie Presesi i inne
członki tegoż komitetu.

Niech beńdzi pochwalony na wie-
kiwieków. Zakim przystompi do te
dylikatny materji w sprawie moji ścyry
i serdeczny pracy narodowy i oby-
watelski dla naszej Organizacji, mu-
szy Wam fszystkim powiedzieć, niech
to nagła cholera weźmi. To je moi
osobisty zdani i te f-zystki ludzi, co
je za 5.000 markuf kupiliście, jak Ju-
dasza za duszy i narodowy przeko-
nani zatracenie. Ja si bronić nie bendy,
bo mnie to je fszystko fuk albo jesz-
czy gożej. To ży Wysoka Organizacja
albo który z tych skurczybykuł
prezesów posłaliście do mnie tego do-
liniaża i baciara Jantoniego Olejarka
aby mi wezwał do pożontku i ode-
brał fundusz dyzpozycyjny cości mi
dali tamtegotygodnia w kwoci dwie-
ście tysiency durnych markuf, mnie
ani ziemi ani grzeje, bo ja te pinien-
dzy rozdał miendzy wyborcuł nie li-
czyfszy swoji cienżki harowani i pra-
cy narodowy, żeby wam w gardli
stanęła za moji krzywdy.

To niby ja wedłóg tego co na mni
haukacie, jezdym wini n ży nasz
mofcy narodowy dostali na zgroma-
dzeniu po mordzi? To niby ja mam
wodpowiadać za to ży tamte choler-
niki mieli wytrysowany bojufki sztyry
razy silniejszy jak z naszej organiza-
cji?... Ja na te zażóty wodpowiadać
nie bendy, bo mie to jezd gdzieś, ale
to jedno muszy na swoje usprawiedli-
wieni powiedzieć ży z taki postempo-
woni z ludźmi prentko was choroba
weźmi i zgubicie te bidny Ojczyzny
i narodowy kandybaty Pszeciwny or-
ganizacyje placom swoji bojufce po
pienć tysiency dziennie, ikt opatru-
n k i kasy chory — a wy chceć żeby
my za dwa i pół tysionca dziennie
pszelewali nasz kref i duszy? Pro-
słym Wysokiej Organizacji cobyście
na moich dziesięć ludzi kupili wi-
śniowy pałki, a wy nie! Chitury po-
żondny człowik idź do roboty bez
narzeńd? Czym beńdziemy praco-
wać gla organizacyji i posłuf? Gołymi
rencami? Nima tak dobze!

Tamty bojufki majom palice z to-
purkami i boksery, że daj mnie Pa-
nieboży takie zdrowle.

Jak Wysoka Organizacja nima
forsy, to naj nie pcha swoji kandy-
baty do Wysokiego sejmu, ale do
rady mniejski, do komisyyi teatralny
abo do synatu, a ni na taki wysoki
posady żondowy, dzie czeba mnieć
kapitały gla głosujóncego narodu

i gitatoruf! To jezd moje pszekonani
i szlus!

Nie chce Wysokiej Organizacyji psy-
pominać zasłógi, ale muszy chodźby
niechciał zapytać.

Chto rzpuścił miendzy ludzi te
wiadomość, ży kandybat z partyji
naprecifko jest oszóst i kryminalik,
aż to si do gazetóf dostało? Chto
gołymi rencami wyżucił sztyry mofcy
z partyji napreciwko na złamani karku
razym z cały prezydium pszedwy-
borcy i karafkom wody do picia?...
Chto pirszy wyrznął po mordzi se-
kretaża zgromadzenia w Kaczym Dole
i rozpędził na sztyry wiatry cały po-
siedzeni?... To u was nic nie jezd?...
To za moji pracy narodowy teraz
mam taki pod ienki, szlakbywas nagly
powytrafiał!

To Wysoka Organizacja myśli, ży
ja zapomniół jak kazaliście mi w son-
dzie falszywie pszysiegać, że ten ha-
kademik co my mu głowy rozbili,
pirszy szukał pluskwy i wyciongnął
rywolfer do naszego kandybata? Ja
si tak prentko nie dom! Radziłym si
adukata i on mi powiedział co fprawdzi
ja pujdy do kryminalu, ale Wyoka
Organizacja tagrze. I to Wam zapo-
wiadam, jakbożamego pragne pszy
sionaniu, że rozpowim po gazetach
i w partyji z napszecifka wod kogo
kupiliście głosy, chto wam porzyczył
pieniendzy, ile płacicie waszy zatelepa-
nej bojufce, chto zfulszował cały listy
wyborczy i ile nieboszczyków przyjdzi
do głosowania.

Jusz mnie renka boli pisać i gla-
tego kończy z te słowa, ży jak jeszcze
raz przyjdzie do mnie ten baciara Jan-
toni Olejarek po fundusz dyzpozycy-
cyjny, to za siebi nie renczy ani za
cały Wysokiej Organizacyji i prosy do
czy dni wodpowiedzi.

Jan Pulkarz

Z. wysokiem powarza iem.

II.

Do Wielmożnego Pana

Jana Pulkarza

we Lwowie.

L. pr. 37409617/22

Ściśle poufne.

Na pismo wniesione tu dn. 20 paź-
dziernika 1922, donosimy uprzejmie,
że owo małe nieporozumienie zostało

Rys. Z. Waliszewski.

zupełnie wyjaśnione i przy tej spo-
sobności prosimy Wielmożnego Pana
o łaskawe przybycie do lokalu naszej
Organizacyji w celu podjęcia nowego
funduszu, który stawiamy do Jego
dyspozycji.

Za organizację wyborczą okręgu X.

Prezes:

Podpis nieczytelny.

Z życia naszej kochanej młodzieży.

Spotkałem niedawno mojego spo-
strzeńca, który po długoletniej karje-
rze wojskowej, został słuchaczem
lwowskiej politechniki.

Wiedziałem, że się z tego milego
chłopca niezbyt przelewało.

— Jak ci się powodzi? — zaga-
dnąłem go.

— Nieźle — odparł, wydymając
usta z właściwą wiekowi młodzień-
czemu lekkomyślnością.

— Obiady jadasz pewno u ciotki
Antosi?

— Wcale nie, mam daleko lepsze
warunki jedzeniowe. Jestem zaprowian-
towany przez Amerykę.

— Jakto?

— Ano to tak wygląda. Śniadanie
u metodystów, obiad u anabaptystów,
a kolację u badaczy pisma świętego.
Wogóle menu wyborne, tylko wszę-
dzie jednakowy i nieszcz gólny deser.

— A więc dają wam i deser?

— Niestety. Na deser wszędzie:
głośnie czytanie pisma świętego...

— No a z czegoż pokrywasz poza
tem swoje wydatki.

Mój siostrzeniec zmrużył chytrze
lewe oko.

— Jest jeszcze jedno źródółko do-
chodowe. Pracuje się w miejscowym
komitecie wybo czym Ch. J. N. Y.
Codziennie dostaję sze gółowe dy-
spozycje, trzeba przez 6 godzin cho-
dzić od domu do domu i agować
na „ósemkę“.

— Zituj się. Sześć godzin takiego
łazenia, to można kołowacznym dostać.

— To też ja chodzę tylko trzy godziny.

— Nie wiedziałem, że jesteś takim
zaolonym endekiem, w roście prze-
cie w innych tradycjach.

Mój si strzeniec chwycił mnie za
rękę i szepnął do ucha:

— Ależ wujaszku waśnie przez te
trzy godziny agituję za „dwunastką“.



Wszystko co żyje, grzecznie marsz do urny.



Pani Kettenhendler: Moritz, tylko mi się nie waż głosować na centrum, bo w tej partii byłeś zawsze najsłabszym.

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

Wobec otrzymywanych licznych zapytań odnoszących się do kwestii wyborczej — otwieramy na okres przedwyborczy dział niniejszy.

Lusiowi Zansn. Nowaczynki, wedle słów własnych, nie należy formalnie do endecji. — Zaciągnie się tam wówczas, gdy — jak powiada — włożą rękawice i zaczną „kuć po mordach”.

Kiedy to nastąpi, nie możemy bliżej Szan. Panu określić. — Narazie biorą sami.

Zainteresowanemu osobiście. — Niestety. — Jesteśmy w nieminiejszym kłopotcie. Problem: Co zrobić, by teściowa wraz z głosem oddała i ostatnie tchnienie — interesuje równie i nas.

Oburzonemu N. D. Zaprotestować podczas socjalistycznego wiecu przedwyborczego i zarzucić mówcy kłamstwo ma pan zupełne prawo, jednakże radzimy Sz. Panu to lepiej zrobić po powrocie do domu i na łonie rodziny.

Dla Szan. Pana jest to może igraszką — nam chodzi o czytelnika.

Domyślnemu. Prawdopodobnie ma Szan. Pan słuszość. — Miano jakim ochrzczili Dem. Unję Państw. — jest dość trywialne. Czy powstało ono, jako skrót z pierwszych liter stronnictwa, czy też ze względu na skład jej członków — nie wiemy bliżej. — To ostatnie jest równie prawdopodobne.

Ciekawemu. Szan. Pan jest w błędzie. — Wyłączne prawo reprezentowania nieboszczyków ma chjena. —

Może się Szan. Pan przekonać z encyklopedji lub atlasu zoologicznego. Fakt, że pisze się Hyjena a nie chjena, sprawy nie przesądza.

Pisze się przecież Lewin a czyta się Stroński. Zresztą są to skutki wychowania domowego chjeny.

Pani X. Y. Niekoniecznie. — Ordynarnym można być nie tylko na podstawie ordynacji wyborczej.

P. Stap'ńskiemu. Siebie może być Pan najzupełniej pewnym. — Czy wyborcy mogą być Pana pewni — zapytamy Krak. Kurjerka Plebiscytowego. — Ceny nafty jeszcze się nie podniosły.

Panu A. W. Prawdopodobnie. — Zresztą nie tylko ludowcy. Kiernik był tylko prezesem G. U. Zy — czy był dyrektorem Banku Ludowego nie wiemy. Frukrent Banku Handl. w Warszawie nie był, o ile nam wiadomo ludowcem.

Wielbicielce Mniszkówniej. Nie, Szan. Pani. — do ordynacji wyborczej autorka Ordynata się nie przyczyniła. Innych ordynarnych rzeczy nie znamy.

Komuniście. Włączenie Dąbala do jego partji występującej w przyszłym Sejmie jest dość wątpliwe. Natomiast przyłączenie partji do Dąbala jest dość prawdopodobne.

Bezradnemu. Jeżeli się Szan. Panu śniło trzy razy po trzy listy to powinien Szan. Pan bezwzględnie wystawić własną partję i swoją kandydaturę.

Nasze wyborczynie.

Zagrożone centrum.

W barze. Młoda fauniczka, po kilku *fansy drinks*: nastrój morski: biust faluje, oczy zachodzą mgłą. Dwaj satyrowie w niepokalanach covercoatach poją faunicką cobblerami, ręce ich biegają zachęcająco.

Ona: W barze, jak w polityce — jedni i drudzy atakują centrum. *pi.*

Pytanie.

— Czy Szczutek faworyzuje prawice czy lewice?

— Tylko dobre wice. *Sław.*

Rys. Z. Waliszewski.



Łapaj kandydata.

Dodatek „SZCZUTKA“

CENY OGŁOSZEŃ: Cała str. Mp. 90.000 — pół str. 45.000 — 1/4 str. 22.500 — 1/8 str. 11.250 — 1/16 str. 5.625.

A prasa pracuje...



Nawet sam djabeł ucieka przed potopem dzienników w Polsce, polecających swoich kandydatów sejmowych.

Przed wyborami.

Dzwonią kielichy, płynie piwo, wino,
Niejeden dzisiaj z przejedzenia chory,
Nikomiu bowiem nie jest już nowina,
Że oto wkrótce będą już wybory.

A więc kolacje, libacje, obiady,
Sypią się marki, dolary i franki,
Słów pięknych, szumnych płynie po-
[tok gładki,
Lecą jak z procy różne obiecanki.

W każdej rozmowie słowa przebijają:
„Naród“, „Kraj“, „Jedność“, „Wol-
[ność“, i „Ojczyzna“,
Z dniem każdym grupy i listy powstają,
Że wkońcu pies się na nich już nie
[wyzna.

Każdy najlepszych i zbawczych jest
[chęci,
I byle jakiś Bryl, Perl, czy też Dia-
[mand
Okoń czy rekin, głowy ludziom kręci,
Że oni wszyscy strasznie „Patriam
amant“.

Piękne są słowa przed wyborców
[trzoda,

Rzucane hucznie w natchnieniu pod-
[niosłem...
Do celu przecież różne drogi wiodą,
A celem tym jest jedno... zostać posłem.

Baczność wyborcy! — Rozwagi! —
[Skupienia! —
Niech was nie nęci wymowa ni wódka.
Głosujcie tylko za głosem sumienia,
Przyjmijcie szczerze tę radę od
[„Szczutka“.
M. Terlecki.

DWÓCH MINISTRÓW I DWIE DEMOKRACJE.

Pisma francuskie opowiadały niedawno o niemiłej przygodzie p. Arystydesa Brianda.

Oto podczas wycieczki wiejskiej p. Briand został aresztowany przez żandarma, który był pewien, że ma do czynienia z niebezpiecznym, od dawna już poszukiwanym zbrodniarzem. Pan Briand bynajmniej się nie opierał, nie krzyczał, nie groził — nie pokazał też żadnej legitymacji, bo pan Briand żadnych legitymacji nie nosi. Poklepał tedy po ramieniu srogiego żandarma i

rzekł protekcjonalnie:

— Kochany przyjacielu, masz szczęście zdaje mi się, że dzisiaj udało ci się schwycić grubą rybę.

Na posterunku, gdzie przyprowadzono p. Brianda, zażądał także, aby połączono go telefonicznie z naczelnym prokuratorem w Paryżu. To wystarczyło naturalnie, aby znakomitego polityka uwolnić od wszelkich podejrzeń. Kiedy żandarm przekonał się, z kim miał naprawę do czynienia, stanął przed prezydentem ministrów wyblady i przejęty niepokojem.

Ale p. Briand nie czynił mu żadnych wyrzutów.

— Przyjacielu! — powiedział mu — pełniłeś swoje obowiązki wedle najlepszych zamierzeń. Poczem p. Briand zrobił gest prawdziwie demokratyczny.

Prezydent ministrów zaprosił prostego żandarma na śniadanie, które się odbyło natychmiast w pobliskiej gospodzie. Biesiadnicy bawili się doskonale, różnica stanowiska społecznego nie dawała się wcale odczuwać.

Podobną przygodę miał wiele lat temu inny minister, który też nieco inaczej się zachował, bowiem był demokratą innego gatunku.

Było to jeszcze za ś. p. austriackich czasów.

P. Głabiński, który był wówczas ministrem kolei, stanął pewnego razu przed kasą z zamiarem kupna biletu. Ale oprócz p. Głabińskiego było jeszcze wiele osób, które miały zupełnie ten sam zamiar i przyszły wcześniej, niż pan minister. P. Głabiński jednak sądził, że nie licuje to z jego godnością, aby miał stanąć w kolejce i zażądał, aby mu natychmiast sprzedano bilet.

Kasjer odmówił.

Wtedy p. Głabiński wytoczył wielki argument.

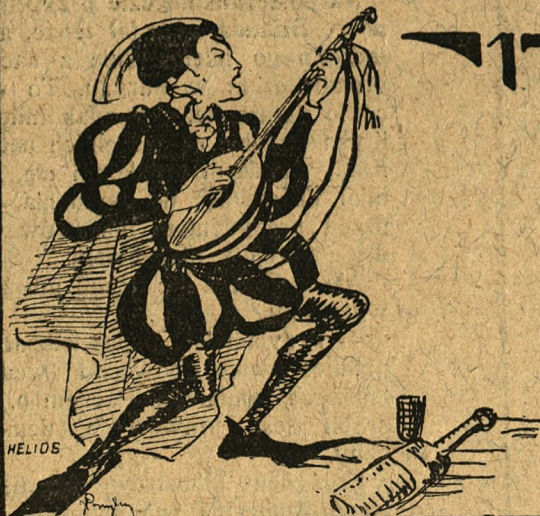
— Pan nie wie z kim ma do czynienia, jestem ministrem kolei!

Nie strapiło to wcale dzielnego kasjera.

— Jakkolwiek pan jest ministrem kolei, nie przysługuje panu w tym wypadku żadne inne prawo, jak każdemu przeciętnemu obywatelowi.

Wtedy p. Głabiński stracił równowagę i zwytychał niezwykłe dobitnie biednego kasjera, który miał odwagę swojego obowiązku pilnować. Oświadczył mu nawet, że niewątpliwie straci natychmiast posadę. I byłoby się tak może stało, gdyby nie to, że w kolejce cierpliwie czekających osób znalazł się

NAJLEPSZE WÓDKI-LIKIERY J.A. BACZEWSKI LWÓW ROK ZAŁOŻENIA 1782



również i dziennikarz, który na drugi dzień wziął w obronę w swym piśmie biednego urzędnika.

Od tego czasu minęło wiele lat, wszystko się zmieniło, tylko poglądy demokratyczne prof. Głabińskiego pozostały te same...

BLADE TWARZE.

Do szefa przychodzi urzędnik i raportuje: Ukraińcy dziś zabili 2 osobników z żonami i dziećmi...

Szef przerywa:

— Panie szanowny, pisz pan: Komunistyczni ajenci bolszewików, zaopatrzeni przez czeską propagandę w broń, wykonali zamach wedle piekielnego planu pruskiego, zresztą pisz pan nawet, że to zrobili Hotentoci z rozkazu sowjetów tybetańskich, tylko broń Boże — nie ruszać Ukraińców!

WSCHODNIA MAŁOPOLSKA.

Płonie dobytek chłopca osadnika.
Warszawa milczy, „Lwów” się boi.
[Ten urzędowy.
Goreje chałupa chłopca zdemobilizowanego legionisty, w niem doskwirzają dziecka i inszy przy-
[dnówek.

„Sprawcy niewyśledzeni”.
Wylatuje pociąg w powietrze.
Warszawkowaty referent dłubie koncept, jak to... idzie w górę kultura narodu „rusińskiego”.
Strzał. Jeden, drugi, trzeci... trupy.
„Sprawcy niewyśledzeni”.

Wala się tamy, roztopy lecą na osie-
[dla ludzkie.

Warszawa myśli, czemuby ugłaskać
[naród „rusiński”.

Nóż zza węgła, krew się leje...

Warszawa wreszcie nadała order:
każdy członek ukraińskiej „bojówki”
dostanie „Virtuti militari”.

Może raz sprawcy odszukają się
[samii!

SCENY MAŁŻEŃSKO-WYBORCZE.

Pan Walenty Migdał przychodzi do domu najzupełniej nietrzeźwy.

Małżonka jego sięga, gdzie lepiej zamilczmy, po jakąś broń jednym słowem.

— Magdusiu, ttty, ttty — daaj spokój — ja cię straszyć będę — wiesz, kkkto ja jestem?

— Pijak sakramencki!

— Nie! Ja jestem nieboszczyk —
tttak magistracki nieboszczyk, mów do mnie: świętej pamięci.

Pan Anastazy Pampuszka, młodszy kancelista wraca również do domu, tego samego wieczora.

Pani Anastazowa, starsza jeimność wrzeszczy:

— Łajdaku, zbereźniku, gdzieś się włóczył, pewnie z jakąś fładrą?

— Spełniłem obowiązki obywatelski — czuję się silnym w poczuciu czynu swego — rozumiesz, milcz, nie masz głosu!

Pani Anastazowa w rozindyczeniu wiekowem:

— Cicho — mam dwa głosy — do senatu i do Sejmu, a ty co? He?

WYBORY I MIŁOŚĆ.

Po zgromadzeniu PPS. tow. Grzegorz Szpadała wstąpił raz i drugi na „mocną z silną”. Wytacza się z któregoś tam z rzędu szynku i napotyka Manię Ochenduszkę.

Mania szturka go łokciem w prawy bok, mrużąc oczko filuternie.

Tow. Szpadała ryczeć poczyną:

— Hańba! Hańba!

— Z byka spadł? Jaka hańba? Co za moralność nagle u ciebie, Grzesku!

Teraz zorientował się Grzesio, że to nie zgromadzenie i Mania nie mąż zaufania, żeby za trąceniem w bok krzyzcze „hańba!”

Echa wyborcze.

— Dlaczego wielka ilość kobiet nie skorzysta z prawa głosowania?

— Bo nie zechcą się przyznać ile mają lat.
Mar.

Brylizm.

Kto pod kim dołki kopie — ten sam w jedną z tych jam polskich wpada — powiedział o sobie nieoszacowany Bryl-ant partji P. S. L.
Sław.

Niedostateczne rozporz. rządowe.

— Czytałeś? Rząd zabronił w przedwyborczym tygodniu sprzedaży wszelkiego alkoholu.

— Ale nie zabronił sprzedaży... kielbasy wyborczej!
Mar.

DO CZYTELNIKÓW „SZCZUTKA“!

Już prawie wszyscy czytelnicy „SZCZUTKA“

przekonali się, czy to będąc osobiście w naszym składzie, czy też po otrzymaniu zamówionych u nas towarów pocztą, że „Warszawska Spółka Manufakturowa“ jest **najtańszem źródłem zakupu towarów bławatnych**, o czym świadczą także tysiące listów, przybywających do nas ze wszystkich niemal stron Rzeczypospolitej od klientów naszych, którzy składają się ze wszystkich warstw ludności, jak: generałowie, inżynierowie, obywatele ziemscy, adwokaci, lekarze, konsumy, kółka rolnicze, duchowieństwo, szpitale i t. p.

Zamawiający u nas towary zostaje naszym stałym klientem, o czym świadczą częste zamówienia.

Dlaczego posiadamy najlepszy i najtańszy towar? Odpowiedź bardzo prosta, stale mamy wielkie zapasy towarów na składzie, **kupujemy bezpośrednio z fabryk większe partje i dewizą naszą jest: dobry towar, duży obrót — mały zysk.** Chcąc dać możność naszym klientom zamówienia towarów na nadchodzący

SEZON JESIENNY I ZIMOWY

podajemy niżej cennik towarów, które wysyłamy po starych cenach,

DZIAŁ UBRANIOWY (MĘSKI)

Materiał (czysta wełna) pełnej szerokości, najnowszy, elegancki, w dobrym gatunku, bardzo trwały i efektowny w kolorach: granatowym, czarnym, marengo, brązowym, zielonym i wiśniowym, w drobnitkie krateczki, paski lub gładki, o wyrobie jedwabno-miękkim, niezbędny dla wszystkich, pragnących zaopatrzyć się w eleganckie ubranie na jesień i zimę. Cena za 3 metry gat. „A“ 14.900, gat. „B“ 16.500— i najwyższy gatunek „C“ Mkp. 23.500— (gatunek „C“ sprzedawany jest wszędzie po Mkp. 9.000— za metr). Gatunek „D“ 27.500 za 3 metry (gatunek „D“ sprzedawany jest wszędzie po 12.000 Mk. za metr).

PODSZEWKI I DODATKI DO UBRAŃ.

Do każdego odcinka ubraniowego dodajemy na żądanie PP. Klientów pełny komplet podszewki pod marynarkę, kamizelkę i spodnie, do rękawów i kieszeni. „Gat. „A“ 6.000—, gat. „B“ 7.500—, i gat. „C“ 9.400— Mkp.

Kupony na spodnie czysto wełniane, czarne tło w białe paseczki do ubrań wizytowych po Mkp. 7.000—, 9.600— i przedwojennej jakości czysto kamgarnowy po Mkp. 15.200— i 17.800. — Dodatki do spodni po Mkp. 1.800— i 2.500—

Polecamy na **czarne lub granatowe** Boston „A“ Mkp. 5.800— za metr

ubrania **Bostony** po starych cenach.

„B“ „ „ 7.500— „ „
„C“ „ „ 8.800— „ „

Boston „D“ Mkp. 11.000— za metr

„E“ „ 14.500— „ „ (angielski)
„F“ „ 17.500— „ „

Materiał, nadający się specjalnie na **pokrycie futer, bekiesz, tużurków** i t. p. w kolorach: czarnym, marengo, granatowym lub popielatym. Gat. A mkp. 7800—, gat. B 9500—, gat. C mkp. 14.500— i gat. D 18.000— za metr.

Materiał grubszy specjalny na palta męskie lub damskie jesienne lub zimowe „Velour“ we wszystkich kolorach, po lewej stronie kraty zastępują podszewkę, gat. A mk. 8.500.—, gat. B mk. 10.500—, gat. C mk. 12.200— i gat. D mk. 16.000— za metr.

Polecamy materiał pluszowy w prążki na spodnie, kurtki, różne kolory po 3200 mk. za metr.

MATERIAŁY DAMSKIE.

Materiał „modern“ (czysto wełniany), nadający się na suknie we wszystkich najmodniejszych kolorach (szer. 110 cm.) po mk. 4.800— za metr wyższego gat. „szyk nr. 100“ przedwoj. materiał ten polecamy na eleganckie, szykowne suknie teatralne i wizytowe po mk. 6.500 za metr. Szewioty damskie najlepszego wyrobu pierwszorzędných fabryk zastępujące, w zupełności angielskie materiały podwójnej szerokości we wszystkich kolorach po mk. 2.900—, wyższego gatunku 3.200— za metr.

NOWOŚĆ SEZONU!

W nadchodzącym sezonie bardzo modne będą płaszcze damskie z pluszu lub materiału zamszu, wobec czego przygotowaliśmy większy zapas takowych.

Angielski oryginalny plusz desień lub gładki bardzo efektowny i trwały na dziesiątki lat, szerokości 130 cm. po 24.500 Mkp. za metr (sprzedawany wszędzie w Warszawie po Mk. 35000—). Na płaszczyk potrzeba 3 metry.

NOWOŚĆ SEZONU!

Zamsze na damskie jesienki lub płaszcze zimowe we wszystkich najmodniejszych kolorach. Gat. A mk. 11.500— gat. B 13.000— i gat. C 16.200— za metr. Na płaszczyk potrzeba 2 1/2—3 metrów.

Posiadamy również damskie materiały — **gabardina** zagraniczna we wszystkich kolorach, specjalnie na kostjomy po mk. 9000— za metr. (na kostjum potrzeba 3 1/2 metra).

Sztuczki na całe spodniczki gładkie, w krateczki lub paski po mk. 4.800. Sztuczki na bluzki po mk. 3.500—. Sztuczki na bluzki z kaukaskiego jedwabiu po Mk. 5.800—.

DZIAŁ PŁÓCIEN.

Madepolamy białe francuskie pełnej szerokości po mk. 1.500 i 1700 za metr.

Płótno białe na bieliznę, poszewki i t. p. sztuczka 17 metrów po mk. 26.500—, 28.500—, 31.000—

Płócienka białe w paski na ubranka dzieciinne, bieliznę, fartuszki i t. p. po mk. 1300—

Zagraniczne zefiry na koszule po mk. 1.400—, 1.600 i 1.800 za metr.

Flanele francuskie we wszystkich kolorach po mk. 1.300 i 1.700 za metr.

Ręczniki białe, wyrób gładki lub waflowy, bardzo trwałe w praniu po 1.200 i 1.500 Mk. za sztukę.

Obrusy białe wysokiego gatunku na 6 osób po 5.500 Mk. i kolorowe w śliczne desenie po 7.500 i 9.000 Mk.

Bajki we wszystkich kolorach, podwójnej szerokości na suknie (szlafroki) po 2.400 Mk. za metr.

Prześcieradła białe gotowe (2 metry) szerok. największej ze specjalnego płótna prześcieradłowego po mk. 5.500 i lepszy gat. po 6.200 mk.

Specjalnie czerwone płótna „Tryk“ na wyspy, najlepszy gatunek gwarantowany nie przepuszcza pierzy po mk. 1.800— i 2.000 za metr.

Chusteczki do nosa męskie webowe oryginalne szwajcarskie po mk. 5.800— za tuzin, damskie białe i kolorowe po mk. 5.000— za tuz.

KOŁDRY, KAPY I CHUSTKI.

Kołdry t. z. pluszowe o podkładzie czystej wełny deseniowe, lekkie, puszyste i ciepłe, o kolorach praktycznych, nie podlegających zbrudzeniu, bardzo praktyczne. Z powodu swych kolorów i deseni są ozdobą sypialni. Cena za sztukę 18.500, para 36.000.

Takie same ciemne bez deseni po mk. 1.000 i 12.000 za sztukę.

Kapy na łóżka pikowe śliczne desenie i kolory, cena za sztukę mk. 9.000.

Kołdry watowane bardzo dobre, pokryte satyną, na pierwszorzędnej wacie po mk. 25.000 i 28.000 za sztukę.

Chustki 165 cm x 165 cm w najmodniejsze kraty Mk. 3.500. Czysto wełniane po mk. 8.000 i 1.0000.

Chustki „Polonia“ duże zimowe, puszyste, ciepłe, lekkie w śliczne desenie. Z powodu dużego zapasu takowych na składzie sprzedajemy po mk. 15.500 za sztukę. Wyższego gatunku 18.000 i 21.000 mk.

Chustki szalowe kaszmirowe po mk. 4.500 we wszystkich kolorach.

(Ciąg dalszy na stronicy 8-mej)

WŁASNY WYRÓB BIELIZNY.

Przy naszym składzie posiadamy pracownię bielizny, która wyróżnia się efekt. wykończeniem, pierwszorząd. materiałem i fasonem wiedeńskim. Koszule zefirowe męskie dzienne z mankietami i kołnierzykami kolorowe, białe w paseczki po mk. 5.500, z zagranicznego zefiru po 6.500. Nasze koszule w sklepach sprzedawane są po mk. 8.000 i 9.000. Koszule nocne z dobrego madapolamu po mk. 5.500 i 6.000. Kalesony męskie z żyrdowskiej dymki wszystkich rozmiarów po mk. 4.500, w gatunku wyższym po mk. 5.200. Koszule damskie dzienne i nocne zagraniczne z koronkami i wstawkami po mk. 3.800.

Skarpetki męskie wysokiego gatunku, nadzwyczaj trwałe, czarne i kolorowe po Mk. 7.500, 9.000 i 12.000 za tuzin. — Zimowe w dobrym gatunku po Mk. 10.000 i 14.000 za tuzin.

Pończochy damskie we wszystkich kolorach po Mk. 10.000 i 14.000 za tuzin, grubsze na zimę po Mk. 15.000 za tuzin.

Reformy damskie flanelowe po 2.500 Mk., reformy damskie czysto wełniane po 10.000 Mk. — Halki flanelowe po 4.500 za sztukę.

Za przesyłkę i opakowanie dolicza się mk. 1000. — Zamówienia wysyłamy natychmiast (nawet bez zadatku).

UWAGA! Nasza gwarancja: Za nieodpowiedni towar zwracamy pieniądze lub zamieniamy na inny w przeciągu 14 dni.

Zamówienia prosimy adresować **Do Warszawskiej Spółki Manufakturowej, Warszawa, ul. Jasna 18—20.** (Tel. 243-80 i 171-28).

Przyjezdnych do Warszawy prosimy uprzejmie o łask. odwiedzenie naszego składu i osobiste przekonanie się co do gatunku towarów i cen. Z powodu braku miejsca podajemy tylko kilka listów naszych klientów dla scharakteryzowania treści takowych

1) Uprzejmie dziękuję za przysłany zamówiony przeze mnie towar, z którego jestem w zupełności zadowolony, proszę o przysłanie...

General Milewski — Poznań.

2) Z przesyłki na dz. 14/IV tj. z płaszczy i materji 3 1/2 metra jestem bardzo zadowolony i poleciłem moim znajomym gorąco jako solidną i rzetelną firmę. Dzisiaj proszę dla mnie wysłać za zaliczką 3 1/2 metra takiej samej materji...

Józef Karpiszek — w Horodyszczy, p-ta Tysienica.

3) Proszę o przysłanie mi jednego płaszcza nieprzemakalnego w kolorze usłnie dnia 23 bm. z Panem umówionym...

Jung gen. pp. D-ca 15-go D. P. Bydgoszcz.

4) Cztery obstalunek mój otrzymałem, za który serdecznie dziękuję, a teraz proszę o wysłanie mi niżej wskazanych rzeczy, a mianowicie...

M. Bigos — st. Rejowiec P. K. P.

5) W dowód że jestem zupełnie zadowolony z przesłanego towaru, zamawiam niniejszym...

Ksiądz Aleksander Dalecki — Jastrząbka Nowa, p. Lisiągóra ad. Tarnów.

6) Racz pan wybaczyć, że natychmiast nie podziękowałem za otrzymany towar — ale spóźnienie owo da się wytłumaczyć moim pobytem na wsi. Z towarem jestem naprawdę zadowolony i wielu moich kolegów wyraziło chęć przesłania Sz. Panu zamówienia na podobny towar, co mam nadzieję powinno nastąpić wkrótce. Poza tem proszę Sz. Pana o przysłanie mi...

Teofil Zurko — Strzemieszycze (Zagł. Dąbr.)

UWAGA! Kto tylko raz już kupuje lub zamawia towar zostaje naszym klientem, gdyż przy wykonaniu zamówień dokładamy wszelkich starań, aby zupełnie zadowolnić swoich Szanownych Obiorców.

Kooperatywom, Kółkom Rolniczym i Stowarzyszeniom specjalne warunki.

POŻYTECZNE I INTERESUJĄCE KSIĄŻKI.

F. BARAŃSKI: W co się bawić będziemy?	Mp.	800
Tom I.: Gry i zabawy pokojowe		
Tom II.: Gry i zabawy na wolnem powietrzu		700
HAFIS: Zbiór powińszowań dla dzieci i starszych		200
E. inż. LIBAŃSKI: Tajemnica zjawisk spirytystycznych w świetle badań naukowych z 42 rycin.		1000
STARKE: Spirytyzm		300
M. WOOD-ALLEN: Co każda dorastająca panna wiedzieć powinna		800
Do nabycia we wszystkich księgarniach oraz w Spółce Nakładowej „Odrodzenie“	LWÓW	Zimorowicza 15.

Dobra waluta

jest

szczęściem narodów!

Ofiarowujcie złoto i srebro na podkład przyszłej waluty polskiej.

CZYTAJCIE

TYGODNIK ILUSTROWANY

„SPORT“

Red. naczelny: Prof. R. WACEK.

Wydawca: SPÓŁKA AKCYJNA WYDAWNICZA.

Adres Wyd.: Lwów, Zimorowicza 5.



Bogaty dział korespondencji z wszystkich miast Polski. —

Piłka nożna i lekko-atletyka Hippika i dział myśliwski!!!

Każdy numer zdobią liczne i aktualne zdjęcia fotograficzne

Po otrzymaniu 360 Mkp. w znaczkach pocztowych, wysyłamy 4 numery okazowe „SPORTU“.

Numer pojedynczy „Sportu“ 300 Mkp.

Prenumerata kwartalna 3600 Mkp.

„Gazeta Bankowa“

największe czasopismo ekonomiczne w kraju.

Wychodzi 10. i 25. miesiąca. Prenumerata kwart. — Mkp. 3.600.

Po otrzymaniu 500 Mp. w gotówce lub znaczkach poczt., wysyła się egzemplarz okazowy.

Administracja Lwów, ul. Zimorowicza 5. — Telefon Nr. 581.



Chmielnicki: Bójki na wiecach, sejmowe wybory,
Bandy opryszków i płonące dwory,

Mord Kainowy i głód z gębą krzywą,
Hej! toby było dzisiaj dla mnie żniwo!!!

5.-XI. ELEGANCKIEJ KOBIETY.

Pani Wanda jest nieco zmęczona.

Niedziela, 5 listopada.

Godz. 12-ta w południe Jánетка budzi ją.

— Chcę spać, takam zmęczona...

Godz. 1. Czekolada z biszkoptami.

Godz. 2. Przewracamy się na drugi bok.

Godz. 2.30. Że też pan Henio nie przyszedł z plotkami z Corsa?

Godz. 3. Kąpiel.

Godz. 4. Fryzura.

Godz. 5. Manicure.

Godz. 6. Powinien był inżynierek przyjechać automobilem.

Godz. 7. Inżynierek spóźnia się.

Godz. 8. Świat taki okropny, naprawdę poszłabym do kina, nawet do teatru!

Godz. 8.30. Jest pan Stach. Dlaczego tak długo! Wybory były?

Wybory? Cóż to za nowa gra?

SCENY MALŻEŃSKIE WYBORCZE.

Pan Jerzy wraca z wyborów do domu późno w noc. Żona leży już w łóżku.

Pan Jerzy stara się udobruchać zły humor swej pani, która nie lubi żadnych eskapad, nawet obywatelskiej natury.

Po pewnym czasie wśród milczenia sypialnianego słychać głos pani Andy.

— Zdaje się, że ty głosowałeś na listę — inwalidów.

Podobno.

Podobno Polskie Two Filatelistów postanowiło jednogłośnie nadać pos. Rossetowi tytuł honorowego członka, jako najwybitniejszemu polskiemu znawcy marek... koniaków i likierów.

DZIEJE STRONNICTWA POSTĘPOWO-LIBERALNEGO.

W mieście Kopytkowcach znany był stół „klubowy“ w restauracji Siapsi Cymenta. Pan rejent, pan konsyljarz, pan inżynier, pan prezes, pan radca, pan pułkownik i siódmy pan, którego zwano raz panem sędzią, drugi raz panem dyrektorem. Był to bowiem zarządca folwarczku podmiejskiego, który piastował w r. 1897 godność zastępcy sędziego przysięgłego.

„Klub“ uprawiał wista, debatował nad jakością tytoniu, rozwiązywał zagadki — w imieniu panów klubowych pił „Château-Yquem“ i słuchał sprośnych anegdot pana „inżyniera“.

Ale że wszystko znudzi się na świecie, więc „klub“ postanowił dla rozrywki stworzyć — stronnictwo.

Pewnego dnia stół u Siapsi Cymenta ukonstytuował się jako „stronnictwo postępowo-liberalne“. Życie polityczne niesie burze, klub więc przechodził różne wstrząśnienia: przy wyborze prezesa, jego zastępcy, sekretarza generalnego i zwykłego, skarbnika, bibliotekarza i referenta prasowego. Potem nawiedzały klub burze w okresie debaty, czy klub ma brać udział w Świącie Sadzenia Drzewek a potem w czasie dyskusji nad stosunkiem stronnictwa do faszystów.

Minął rok jeden, drugi, w Kopytkowcach zwalczały się różne partie: ksiądz przy pomocy bractwa Wesołej Śmierci agitował za Zw. Lud.-Nar., panna Róża Bręjthuftówna za PPS. — zamknięto do aresztu jakiegoś włóczęgę za należenie do komunistów, a pewien handlarz drzewa dostał się pod klucz, mimo, że zapisał się do PSL. „Piast“.

Tylko stan posiadania jednej partii został nienaruszony: str. post-lib. od Siapsi Cymenta.

Nikt nie ubył z grona, któremu dowodził pan konsyljarz, zwany odtąd panem prezydentem ale i nikt nie przybył.

Aż przyszły wybory w r. 1922.

Na okręg Kopytkowce - Piedzianka-Rajmurki przeznaczono sześć mandatów.

Stronnictwo postępowo-liberalne postanowiło stanąć do wyborów. I teraz wybuchła zażarta wojna, niczem przywiście.

W stronnictwie było 7 mężów godnych mandatu, a mandatów tylko 6. Któż miałby ustąpić, czy senior-rejent, czy może sam pan prezydent, czy założyciel-prezes, czy nieoceniony radcunio, morowiec-inżynier — chyba nie pułkownik ani sędzia!

Stała się rzecz dziwna: stronnictwo było za liczne! Tak jednego usunąć, a innych postawić na liście — niepodobna...

Inżynier wreszcie wybrnął z sytuacji.

Wraz z Zjednoczeniem Piedzianki, partią katolicko-ludową z Rajmurki, demokracją - postępową, niepodległościową i bezprzymiotnikową utworzono:

Unię.

Zawsze to co innego uznać jednego niegodnym mandatu, a co innego desygnować jednego dla dobra zgody narodowej!

Choć i teraz pojawiły się chmury na niebie restauracji Siapsi Cymenta.

Kogo wybrać? Jednego, najgodniejszego?

Nagle przyszło wybawienie: do „Unii“ zgłosiła swój akces partia ludowo-narodowo-wiejska Kopytkowiec (okręg wiejski), pod warunkiem, że uzyska 1 miejsce na liście.

I wspaniałomyślnym gestem „ofirowano jej szóste miejsce na liście „Unii“.

Klub postępowo-liberalny odetchnął i wydał odezwę do narodu.

— Narodzie! Zrzekajmy się partyjniactwa dla pałotyizmu!

A odtąd nic już nie zmąciło harmonii i zgody pana prezydenta, pana rejenta i t. d.

Moja ankieta przedwyborcza.

1. P. Maciej Basałyga

Jaki program winni mieć kandydaci? A bo to Sejm jest kino żeby mieli tam programy?

Jakie jabym zrobił zmiany w ustawach?

Pierwsze: ustanowić rangi w łapówkach. Kto handluje uczciwie t en wie, ile to złodziejstwa po tych różnych urzędach, policjach, magistratach, komisariatach, lada leferent bierze tyle chabanu co jaki prezydent!

Jabym ustanowił rangi łapówek. Każdy gryziopiórko czy stójkus ma mieć na łapie wyszyte, ile mu się kawaki na łapę giebąruje i basta! Ranga to ranga!

Drugie to bym wydał takie rozporządzenie, że co miesiąc, na pierwszego spada marka o 100%! żeby człek mógł sobie spokojnie po Bożemu podwyższyć ścierwo stale o sto procent! A tak to paskarstwo kwitnie, proszę pana! Każdy podwyższa o jakieś par-

szywe kilkadziesiąt marek co tydzień! Proszę pana, ja muszę trzymać takiego miglanca, który mi ciągle co dzień stare ceny wyskrobuje i pisze nowe!

Po trzecie, żeby nie było zbereźnictwa i wszeteczeństwa, ja, proszę szanownego pana głosuję na ósemkę, na chrześcijańskie zasady. Nie wolno sprzedawać wódki cały tydzień! Tak, jak Pana Boga szczerze kocham! Jak to fajno, jak w sobotę wieczór albo w niedzielę człowiek golnie sobie schnaps filiżanką!

2. Prof. Małowski.

— Jestem za schrystjanizowaniem życia społecznego! Tak! Głosuję tylko na listę, która wypisała na swym sztandarze konkordat, szkołę wyznaniową, zniesienie rozwodów, wysiedlenie żydów i żydowic.

— Żydówic? A żydóweczek?

— Te należy rozdzielić między sfery narodowe. Ja wybiorę sobie brunetkę z niebieskawo-zielonemi oczyma.

3. Pni Magdalena Pryszcz

— Ani mowy, ja głosuję tylko za komunostami. Ci przynajmniej, jak się tak piszą, muszą być zaćne ludzie, pewnie często przystępują do komunji świętej! Nie takie omętry i filuzofy, jak panowie!

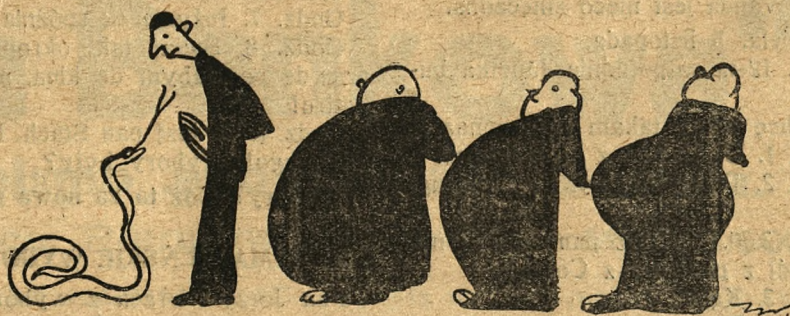
3. P. Józef Smerdyga

— Ja! Juści dwójka! Nasz sztandar płynie ponad trony. Równo — to równo! Ja sobie wybrał już kamienicę, te dwupiętrową, jak będzie socjalizacja i mantelę dla swej starej. Równo — to równo, ja będę miał kamienicę, a ten inżynier wozil perfony!

4. P. Michał Oranka z Małej Woli.

Jo za zadnom listom nie głosuję, za zadnym peselom. Ile ich ta je, tych peselów, kuzdego bym zamknon do hareštu! Psiekary zabierają se gronty, wybierają se lasy i kupują sobie pańskie fajtunki, a ja co? Do beków będę marki chował i nic? Jo bende głosował wtedy, kiej me postawia na pesela!

R. s. Z. Waliszewski.



Wszystko co żyje, grzecznie marsz do urny...

NASZE WYBORCZYNIĘ.

— Lolo, ja bym nie chciała być deputowaną!

— Dlaczego, przyjemnie byłoby przejechać się do Warszawy, to tak mile siedzieć ciągle w Lublinie?

— Warto posłować? Słyszałam, że kada poselka musi być nietykalna.

NOWE TEKI.

Wobec prawdopodobieństwa, iż wybory przyniosą wiele mandatów **ludowcom i kobietom**, „Szczutek“ wydaje rozporządzenie, kreujące jako przeżyte trzy nowe portfele, a to: dla pierwszych: **ministerstwo wojny** z kodeksem karnym,

ministerstwo skarbu (owanej skóry).

Dla drugich: **ministerstwo wyznań** (miłosnych).

W PUSZCZY.

W puszczy krzyk, hałas, wrzaski [zamętu,

Bo od tygodni dwóch,
Každy kto ma pazury i brzuch,
A więc żyje w gromadzie,
Rykiem oznajmnia Radzie,
Jakich chce posłów do parlamentu,
Który zwołuje w tym celu gromada,
Aby, na hyien zew,
Ustalić, czy na stolcu władcy, jak [zasiada,

Dalej ma siedzieć Lew.

A trzeba wiedzieć, że w puszczy od [wieka,

Odkąd pamięta stara leśna rzeka
Wielki spór wiodły o rządy i trony
Biała Chjena oraz wilk Czerwony,
(Czerwoni byli za władcą obecnym
Chjena go zwała samozwańcem nie- [cnym),

Obie dynastie potężne,
Jednako silne i mężne,
Pod swe chorągwie skupiały
Wszystkie zwierzęta. A więc obóz [biały

(Od białej Chjeny) miał pod swym [sztandarem

Szakala z lisem, kunę z jaguarem,
Sepy, tygrysy i inne plemiona.
Natomiast partia czerwona
(Zwaną lewicą niewiadomo skąd)
Pragnąc by jej był rząd,
Pod wodzą wilka

Wiodła dzikich świń kilka,
Panterę w prążki i poiniejsze bydło,
Co mu już Chjeny panowanie zbrzydło
I pragnęło pro publico bono,
Ażeby władzę jemu zostawiono.

Natomiast chodzący w czeredzie
Raz szły za tymi raz tymi,
Zależnie czyje hasła były uczciw- [szymi.

I ogłaszały, że ten kto zasiędzie
Tron króla puszczy, ich ryki mieć [będzie,

Jeśli go tylko gromada naznaczy.

Nadto, dla dobra puszczy w praw- [dzie jeno,

Chciały żyć w zgodzie i z Wilkiem [i z Chjeną.

Ten pogląd niecnych zjadaczy
Korzonków, kory i liści,
Ni tym, ni owym nie dając korzyści
Sprawił, że oba tak skrajne stron- [nictwa

Zgodziły się w jednym punkcie zna- [komicie:

Oto dłoń w dłoni na śmierć i na życie
Wystąpiły przeciw owej partii Środka
Której mowa obłudna a słodka
Dla jednych była wyrazem wstecz- [nictwa

Dla drugich zaśię krwawego postępu
Co od wschodniego nadciągał ostępu.
I ci i tamci, czerwoni i biali
Twardo na jednym bowiem punkcie [stali:

Że partja Środka przesadza,
Że wszakże nie jest na to, by jej słu- [chać, władza

Że puszczać takie bajdy między pu- [szczy ludy

To tylko dowód obłudy,
Że nie poto dał Pan Bóg kły,
By się z Chjenami całowały lwy,
Że słowem przyjaźń wszystkich [z wszystkimi w narodzie

Od początku świata zgoła nie jest [w modzie,

Że ją wymyślić mógł tylko mózg [chory.

Ale gdy się do końca zbliżały wybory
Zawrzała w puszczy walka nie na [żarty

Tygrysy, hyeny, lamparty,
Straszne wydając ryki
Poszły na wilki i dziki,
Które ze swojej strony,
Wysoko wzniosłszy swój sztandar [czerwony,

Poszły w wir walki zawzięcie.
Tak że w parlamencie,
Kiedy już został otwarty,
Siadły bez uszu lamparty,
Pokaleczona pantera,
Tygrysy, co zęby swe zbiera,
Chjena liżąca swe boki,
Czerwony wilk jednooki,
I zamiast myśli twórczą na nic dy- [sput nizać,

Parlament począł się lizać.

Wtedy nadeszły w czeredzie
Żubry, jelenie, niedźwiedzie,
Słowem partja pokoju z podniesioną [głową,

I ją państwo puszczy budować na [nowo.

Iwos.

Baczewski a wybory.

Baczewski! to bezsprzecznie najpopu-
larniejsza dziś osobistość w Polsce.
Ukochał i przyhołubił Galicję, pod-
bił Kongresówkę, w Poznańskim na-
wet zatknął zwycięski sztandar. Nie
ma partji, stronnictwa, klubu, koope-
ratywy, któraby się nie wyrażała
z najwyższym uznaniem o tym mężu.
Dlatego niezrozumiałem jest, dlaczego
nie kandyduje do Sejmu, skoro niema
listy, któraby nie umieściła go chętnie
na honorowym miejscu. Lecz tylko
małoduszny człowiek może sądzić, że
mimo to maż ten nie wywrze wpływu
na wybory. Przeciwnie! Wpływ ten
będzie ogromny, co zaraz udowo-
dnimy przykładami. Otóż jak wiemy
w niedzielę dnia 5 listopada obowią-
zywać będzie w całej Polsce *podwójny*
zakaz alkoholu: zwyczajny świąteczny
i specjalny wyborczy. Jest zatem rze-
czą pewną, że w dniu tym cała Pol-
ska *dwa razy tyle* będzie piła niż zwy-
czajnie.

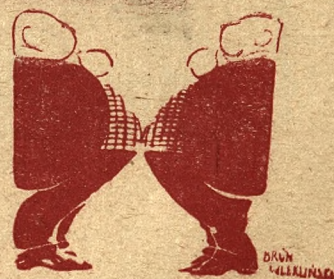
„Czyż na to, co się teraz w Polsce
dzieje można patrzeć trzeźwemi ocz-
mi?“ powie sobie niejeden wyborca
i zalawszy się doskonałą „Starką“ lub
„Żytniówką“ Baczewskiego zamiast do
urny pójdzie do łóżka.

Innemu znowu po kilkunastu daw-
kach gładkiego lecz niebezpiecznego
„Alaszu“ lub „John Bulla“ zacznie
się troić w oczach i zamiast na listę 8
głosować będzie na nieistniejącą listę 24
A powiedzcie, czy jest możliwem, aże-
by człowiek, który się raz rozsmako-
wał w boskiej „Suwerence“ Bacz-
ewskiego, mógł potem głosować na
listę ludową, socjalistyczną lub komu-
nistyczną? Pewnikiem jest również
dla nas, że wypróbowany wielbiciel
„Rumu“ Baczewskiego odda swój głos
tylko na Cent-rum. Sądzę, że te cztery
przykłady wystarczą, ażeby zrozumieć
wpływ wódek Baczewskiego na kon-
junkturę wyborczą.

Podobno w ostatnich czasach zwró-
ciło się kilka stronnictw i polityków
do dyrekcji fabryk Baczewskiego z pro-
śbą o wypuszczenie na czas wyborczy
kilku nowych sort wódek. I tak za-
mówili sobie:

Piastowcy — „Bryłówkę“
Stapińczycy — „Likier leśny“
Tugutt — „Bon-gutt“
Chjena — „Antibelwederin“
Witos — „Krawatówkę“
Dąbalowcy — „Szpagatówkę“.

Milan.



Kto tu pozna, który jest prawica,
a który lewica?

Wyborca w rozterce.



Czytam afisze, odezwy, dzienniki,
 Na którą listę oddać mam swój głos?
 Wszystko się wali, w mózgu zamęt dziki,
 Zaiste strasznym jest wyborcy los.
 Zapytam żony, albowiem podwiki
 Te mają rozum i najlepszy nos.